

PRZEKAZ 122 - NARODZINY I LATA NIEMOWLĘCE JEZUSA

Raczej trudno będzie wyjaśnić dokładnie liczne powody, jakie złożyły się na wybór Palestyny, jako tego kraju, gdzie Michał miał dokonać swego obdarzenia a zwłaszcza, dlaczego właśnie rodzina Józefa i Marii została wybrana, jako to otoczenie, w którym miał się pojawić Syn Boży na Urantii.

Po zapoznaniu się z raportem specjalnym o sytuacji światów oddzielonych, przygotowanym przez Melchizedeków, Michał, w porozumieniu z Gabrielem, wybrał w końcu Urantię jako tę planetę, na której miał dokonać swego końcowego obdarzenia. W wyniku tej decyzji Gabriel osobiście odwiedził Urantię a w rezultacie swych badań grup ludzkich, oraz przeglądu duchowych, intelektualnych, rasowych i geograficznych aspektów świata oraz jego ludności, postanowił, że Hebrajczycy posiadają te względne zalety, które uzasadniają ich wybór jako tego narodu, w którym nastąpić ma obdarzenie. Kiedy Michał zaaprobował tę decyzję, Gabriel powołał oraz wysłał na Urantię dwunastoosobową Komisję Rodzinną – wybraną spośród wyższych klas osobowości wszechświatowych – której powierzono zadanie przebadania życia rodzinnego Żydów. Kiedy komisja zakończyła swoje prace, Gabriel przebywał na Urantii i otrzymał jej raport, który typował trzy obiecujące związki, w opinii komisji jednakowo pasujące na rodziny, w których miałyby się dokonać obdarzenie, planowane wcielenie Michała.

Spośród trzech mianowanych par, Gabriel sam wybrał Józefa i Marię a później ukazał się osobiście Marii, kiedy to przekazał jej radosne wieści, że została wybrana na ziemską matkę dziecka obdarzenia.

1. JÓZEF I MARIA

Józef, ludzki ojciec Jezusa (Jeszua ben Józef), był Żydem z Żydów, aczkolwiek miał wiele nieżydowskich domieszek rasowych, dodawanych do jego drzewa rodowego od czasu do czasu przez żeńskie linie przodków. Ród ojca Jezusa sięgał wstecz czasów Abrahama a poprzez tego czcigodnego patriarchę, do wcześniejszych linii dziedzictwa, prowadząc aż do Sumerów i Nodytów, a dalej, przez południowe plemiona pradawnego człowieka niebieskiego, do Andona i Fonty. Dawid i Salomon nie byli przodkami Józefa w linii prostej, ani też ród Józefa nie sięgał wstecz do Adama. Bezpośrednimi przodkami Józefa byli rzemieślnicy – budowniczości, cieśle, kamieniarze i kowale. Sam Józef był cieślą a później przedsiębiorcą budowlanym. Jego rodzina należała do starej i znakomitej linii szlacheckich, zwykłych ludzi, którą cechowało pojawianie się co jakiś czas niezwykłych jednostek, wyróżniających się w związku z ewolucją religii na Urantii.

Maria, ziemská matka Jezusa, wywodziła się dłużej linii niezwykłych przodków, obejmującej wiele najznakomitszych kobiet w rasowej historii Urantii. Chociaż Maria była przeciętną kobietą, jak dla swego czasu i pokolenia, obdarzoną dość normalnym temperamentem, zaliczała do grona swych przodków takie słynne kobiety jak Annon, Tamarę, Ruth, Bathshebę, Ansie, Cloę, Ewę, Entę i Rattę. Żadna żydowska kobieta z

tamtych czasów nie miała znakomitszych przodków, ani też ród żadnej nie sięgał wstecz do bardziej obiecujących początków. Ród Marii, podobnie jak Józefa, charakteryzował się zasadniczo silnymi, ale przeciętnymi jednostkami, urozmaicony tak teraz jak i dawniej licznymi jednostkami, wyróżniającymi się w rozwoju cywilizacji i postępującej ewolucji religii. Z rasowego punktu widzenia trudno jest właściwie uważać Marię za Żydówkę. W swej kulturze i wierze była Żydówką, ale w cechach dziedzicznych była raczej mieszanką krwi syryjskiej, hetyckiej, fenickiej, greckiej i egipskiej – jej dziedzictwo rasowe było znacznie szersze niż Józefa.

Spośród wszystkich par, żyjących w Palestynie, mniej więcej w czasie planowanego obdarzenia Michała, Józef i Maria posiadali najdoskonalszą kombinację szerokich powiązań rasowych oraz pierwszorzędne cechy osobowości przeciętnej klasy. Michał planował pojawić się na Ziemi jako człowiek *przeciętny*, aby zwykli ludzie mogli go zrozumieć i zaakceptować; dlatego też Gabriel wybrał takie właśnie osoby jak Józef i Maria, aby zostali rodzicami obdarzenia.

2. GABRIEL UKAZUJE SIĘ ELŻBIECIE

Dzieło życiowe Jezusa na Urantii w rzeczywistości zostało zaczęte przez Jana Chrzciciela. Zachariasz, ojciec Jana, należał do żydowskiego kapłaństwa, podczas gdy jego matka, Elżbieta, była członkinią lepiej prosperującej gałęzi tej samej dużej grupy rodzinnej, do której należała też Maria, matka Jezusa. Zachariasz i Elżbieta wciąż pozostawali bezdzietni, choć wiele lat byli małżeństwem.

Gabriel ukazał się Elżbiecie, podobnie jak później objawił swą osobę Marii, pod koniec czerwca, roku 8 p.n.e., pewnego dnia w południe, mniej więcej trzy miesiące po ślubie Józefa i Marii. Gabriel powiedział:

„Kiedy twój mąż, Zachariasz, stoi przed ołtarzem w Jerozolimie i gdy zebrani tam ludzie modlą się o przyście wybawiciela, ja, Gabriel, przybyłem obwieścić, że wkrótce urodzisz syna, który będzie zwiastunem tego boskiego nauczyciela i powinnaś zwać swego syna Janem. On będzie dorastał, oddany Panu Bogu twojemu a gdy dojdzie do pełnoletności, będzie radował twoje serce, gdyż zwróci wiele dusz do Boga i będzie także obwieszczał przyście uzdrowiciela dusz twojego narodu i duchowego wybawiciela całej ludzkości. Krewna twoja, Maria, będzie matką tego obiecanego dziecka i jej także się ukaze”.

Ta zjawka bardzo przestraszyła Elżbietę. Gdy Gabriel zniknął, ona wciąż wracała pamięcią do tego przeżycia, długo rozważając słowa majestatycznego gościa, ale nie mówiła o tym objawieniu nikomu, za wyjątkiem swego męża, aż się spotkała się z Marią w początkach lutego następnego roku.

Tym niemniej, przez pięć miesięcy Elżbieta nie zdradziła swej tajemnicy nawet mężowi. Zachariasz był bardzo sceptyczny, gdy się dowiedział o wizycie Gabriela i tygodniami wątpił w całe to zdarzenie, i uwierzył, choć bez przekonania w wizytę Gabriela u swojej żony, gdy nie mógł już dłużej mieć wątpliwości, że spodziewa się ona dziecka.

Zachariasza bardzo dziwiło przyszłe macierzyństwo Elżbiety, ale mimo swego podeszłego wieku nie wątpił w uczciwość żony. Dopiero sześć tygodni przed narodzeniem Jana, na skutek snu, który wywarł na nim wielkie wrażenie, Zachariasz został w pełni przekonany, że Elżbieta ma zostać matką syna przeznaczenia, tego, który będzie przygotował drogę przyszłemu Mesjaszowi.

Gabriel pojawił się Marii mniej więcej w połowie listopada, roku 8 p.n.e., gdy zajęta była obowiązkami domowymi w Nazarecie. Później, gdy Maria wiedziała już na pewno, że będzie matką, namówiła Józefa, żeby pozwolił jej na podróż do miasta Judy, położonego na wzgórzach ponad sześć kilometrów na zachód od Jerozolimy, żeby się spotkać z Elżbietą. Gabriel poinformował każdą z tych przyszłych matek o swoim pojawieniu się u drugiej. Było więc naturalne, że bardzo chciały się spotkać, porównać swe doświadczenia i porozmawiać na temat przypuszczalnej przyszłości swych synów. Maria spędziła trzy tygodnie u swojej dalekiej kuzynki. Elżbieta zrobiła sporo, żeby umocnić wiarę Marii w objawienie Gabriela, tak więc Maria wróciła do domu lepiej przygotowana na to, że zostanie matką dziecka przeznaczenia, które już wkrótce miała zaprezentować światu jako bezradnego noworodka, przeciętne i normalne niemowlę tej domeny.

Jan urodził się w mieście Judei, 25 marca, roku 7 p.n.e. Zachariasz i Elżbieta bardzo się cieszyli, kiedy zdali sobie sprawę z tego, że urodził się im syn tak jak Gabriel obiecał a kiedy ósmego dnia poszli z dzieckiem do obrzezania, nazwali go formalnie Janem, jak im wcześniej nakazano. Przedtem jeszcze poszedł do Nazaretu siostrzeniec Zachariasza, niosąc wiadomość od Elżbiety dla Marii, że syn się jej narodził, oraz że będzie miał na imię Jan.

Od wczesnego dzieciństwa rodzice Jana ostrożnie oswajali go z ideą, że ma on dorastać na duchowego przywódcę i nauczyciela religijnego. I gleba serca Jana zawsze była wrażliwa na posiew tych sugestywnych ziaren. Znajdowano go często w Świątyni, podczas nabożeństw prowadzonych przez jego ojca i gdy jeszcze był dzieckiem pozostawał pod ogromnym wrażeniem ważności wszystkiego tego, co tam zobaczył.

3. ZWIASTOWANIE GABRIELA DLA MARII

Pewnego wieczora, przed zachodem, zanim Józef wrócił do domu, Gabriel ukazał się Marii obok niskiego stołu kamiennego i po tym jak odzyskała zimną krew, powiedział: „Przybywam z nakazu tego, który jest moim Panem i którego powinnaś kochać i dbać o niego. Przynoszę ci, Mario, radosne wieści, gdy ci obwieszczam, że poczęcie w tobie zarządzone jest przez niebo i w odpowiednim czasie zostaniesz matką syna; zwać go powinnaś Jezua i zapoczątkuje on królestwo nieba na Ziemi i pośród ludzi. Nie mów o tym nikomu, za wyjątkiem Józefa i Elżbiety, twojej krewnej, której także się ukazałem i która też wkrótce narodzi syna o imieniu Jan, a który będzie przygotowywał drogę tej wieści zbawienia, jaką twój syn będzie głosił ludziom z wielką mocą i z głębokim przeświadczeniem. I nie wątp w moje słowa Mario, ponieważ dom ten został wybrany na ziemskie miejsce pobytu dziecka przeznaczenia. Wspiera cię moje błogosławieństwo, moc Najwyższych cię wzmocni, a Pan całej ziemi będzie cię osłaniał”.

Maria rozważała tę wizytę skrycie w swym sercu przez wiele tygodni a gdy wiedziała już z pewnością, że jest brzemienna, ośmieliła się wyjawić to niezwykle zdarzenia mężowi. Gdy Józef usłyszał o tym wszystkim, bardzo się zmartwił i nie mógł zbyt wiele spać tej nocy, choć w pełni ufał Marii. Z początku Józef wątpił w wizytę Gabriela. Później, gdy już się prawie przekonał, że Maria naprawdę słyszała głos i widziała kształt boskiego posłańca, bił się z myślami, kiedy rozważał, jak takie rzeczy mogą mieć miejsce? Jak może potomek ludzkiej istoty być dzieckiem boskiego przeznaczenia? Józef w żaden sposób nie mógł pogodzić tych tak sprzecznych idei, aż po wielu tygodniach rozważań, obydwoje, on i Maria doszli do wniosku, że zostali wybrani by zostać rodzicami Mesjasza, choć raczej nie było to zgodne z żydowskim rozumowaniem, że spodziewany wybawiciel ma mieć boską naturę. Gdy doszli do tak ważnego wniosku, Maria nalegała, żeby iść i odwiedzić Elżbietę.

Po powrocie Maria odwiedziła swych rodziców, Joachima i Annę. Dwu jej braci i dwie siostry, podobnie jak jej rodzice, zawsze pozostawali bardzo sceptyczni w sprawie boskiej misji Jezusa, aczkolwiek nic wtedy oczywiście nie wiedzieli o wizycie Gabriela. Jednak Maria zwierzyła się swej siostrze Salome, że uważa, iż jej syn ma zostać wielkim nauczycielem.

Zwiastowanie Gabriela dla Marii miało miejsce następnego dnia po poczęciu Jezusa i było to jedyne nadnaturalne zdarzenie, związane z całym donoszeniem i urodzeniem obiecane dziecko.

4. SEN JÓZEFA

Józef nie pogodził się z ideą, że Maria zostanie matką niezwyklego dziecka, aż do momentu, kiedy miał sen, który wywarł na nim bardzo silne wrażenie. We tym śnie ukazał mu się jaśniejący posłaniec niebiański, który oświadczył między innymi: „Józefie, zjawiam się z polecenia Tego, który teraz rządzi na wysokościach i mam cię pouczyć w sprawie syna, którego urodzi Maria, a który stanie się wielką światłością dla świata. W nim będzie życie a życie jego stanie się światłem dla ludzkości. Przyjdzie on najpierw do swego ludu, ale oni go prawie nie przyjmą; jednak tym, którzy go przyjmą, objawi, że są dziećmi Boga”. Po tym zdarzeniu Józef nigdy już nie poddawał w wątpliwość wizyty Gabriela u Marii i obietnicy, że nienarodzone jeszcze dziecko stanie się boskim posłańcem dla świata.

We wszystkich tych nawiedzeniach nic nie mówiono o domu Dawida. Nigdy nie dawano do zrozumienia, że Jezus ma zostać „wyzwolicielem Żydów”, czy nawet tego, że ma być długo wyczekiwany Mesjaszem. Jezus nie był takim Mesjaszem, jakiego się Żydzi spodziewali, ale był *wybawicielem świata*. Jego misja była dla wszystkich ras i narodów, nie dla pewnej, pojedynczej grupy.

Ród Józefa nie pochodził od króla Dawida. Maria miała więcej przodków Dawidowych niż Józef. Prawdą jest, że Józef szedł do miasta Dawida, Betlejem, zarejestrować się w rzymskim spisie ludności, ale było tak dlatego, że sześć pokoleń wcześniej przodek Józefa po linii ojca w tamtym pokoleniu, będąc sierotą, został adoptowany przez

pewnego Sadoka, który z kolei był potomkiem Dawida w linii prostej; odtąd Józef także zaliczony został do „domu Dawida”.

Większość z tak zwanych mesjanistycznych prorocत्व Starego Testamentu, starano się zastosować do Jezusa długo po jego życiu przeżyтым na Ziemi. Przez wieki prorocy żydowscy głosili przybycie wybawiciela i obietnice te były interpretowane przez kolejne pokolenia, jako odnoszące się do nowego żydowskiego władcy, który zasiadłby na tronie Dawida i rzekomymi cudownymi metodami Mojżesza umocnił Żydów w Palestynie jako potężny naród, wolny od wszelkiej obcej dominacji. Oprócz tego wiele symbolicznych urywków, znajdujących się w hebrajskim Piśmie Świętym, niewłaściwie odnoszono później do misji życiowej Jezusa. Wiele cytatów tak wypaczono, żeby wyglądało, iż pasują do jakiegoś epizodu z życia Mistrza na Ziemi. Jezus sam publicznie swego czasu zaprzeczył jakimkolwiek związkom z królewskim domem Dawida. Nawet cytat „panna urodzi syna” został przerobiony tak, że to „dziewica urodzi syna”. Odnosiło się to także do wielu genealogii, zarówno Józefa jak i Marii, które zostały stworzone później, gdy Michał skończył swą misję na Ziemi. Wiele tych linii genealogicznych obejmuje znaczną ilość przodków Mistrza, jednak generalnie nie są one autentyczne i nie można na nich polegać jako na faktach. Wcześni wyznawcy Jezusa mimo wszystko zbyt często ulegali pokusie przetwarzania wszystkich wypowiedzi proroczych tak, aby wyglądały, że znajdują swe wypełnienie w życiu ich Pana i Mistrza.

5. ZIEMSCY RODZICE JEZUSA

Józef był człowiekiem z natury łagodnym, nadzwyczaj sumiennym i w każdym względzie wiernym religijnym zasadom i zwyczajom swego narodu. Niewiele mówił, ale dużo myślał. Bolesna sytuacja narodu żydowskiego przyczyniała wiele trosk Józefowi. Jako młodzieniec, w otoczeniu ośmiorga swych braci i siostr, był bardziej radosny, jednak we wczesnych latach życia małżeńskiego (podczas dzieciństwa Jezusa) ulegał okresom lekkiego, duchowego zniechęcenia. Takie przejawy zmienności w usposobieniu ustąpiły w znacznym stopniu na krótko przed jego przedwczesną śmiercią oraz po tym, jak poprawiła się sytuacja ekonomiczna rodziny, dzięki jego awansowi z pozycji cieśli do roli prosperującego przedsiębiorcy budowlanego.

Temperament Marii był zupełnym przeciwieństwem temperamentu jej męża. Była zazwyczaj radosna, bardzo rzadko bywała przygnębiona i miała zawsze pogodne usposobienie. Intensywnie i często wyrażała swe uczucia i nigdy nie widziano jej zasmuconej, aż do momentu nagłej śmierci Józefa. I nie ochłonęła jeszcze z tego szoku, kiedy uległa natłokowi niepokojów i pytań, rozbudzonych przez nadzwyczajną działalność najstarszego syna, która tak nagle roztoczyła się przed jej zdziwionymi oczami. Jednak w okresie wszelkich tych, niezwykłych przeżyć, Maria pozostawała opanowana, odważna i dosyć rozsądna w swych relacjach z dziwnym i niewiele rozumianym, pierworodnym synem oraz z pozostałymi przy życiu jego braćmi i siostrami.

Jezus odziedziczył po swoim ojcu większość swej niezwyklej delikatności i zdumiewającego, pełnego sympatii zrozumienia natury ludzkiej; po matce odziedziczył dar wielkiego nauczyciela i silną tendencję do słusznego oburzania się. W swych

uczuciowych reakcjach na otoczenie, podczas swego dorosłego życia, Jezus czasami podobny był do ojca, zamyślony i pełen czci, momentami cechował go dostrzegalny smutek; jednak znacznie częściej szedł naprzód sposobem matki, optymistycznie i z natury zdecydowanie. Generalnie przeważał w nim raczej temperament Marii, w czasie misji prowadzonej przez Boskiego Syna, gdy dorósł i zaczął realizować ważne zadania swego dorosłego życia. W niektórych okolicznościach Jezus mieszał przymioty rodziców, w innych wypadkach wykazywał cechy jednego z nich, w przeciwieństwie do cech drugiego.

Józef dał Jezusowi dokładną wiedzę o obyczajach żydowskiej obrzędowości i niezwykłą znajomość hebrajskiego Pisma Świętego; od Marii pochodził jego poszerzony punkt widzenia na życie religijne oraz bardziej tolerancyjna koncepcja osobistej wolności duchowej.

Zarówno rodzina Józefa jak i Marii posiadała dobre wykształcenie, jak na tamte czasy. Józef i Maria byli wykształceni znacznie ponad przeciętną, jak dla ich czasu i pozycji życiowej. On był myślicielem, ona planistką, specjalistką od adaptacji i praktycznej, natychmiastowej realizacji. Józef był brunetem, o czarnych oczach; Maria niemalże blondynką, o oczach brązowych.

Gdyby Józef żył, bez wątpienia niezłomnie wierzyłby w boską misję swego najstarszego syna. Maria się wahała pomiędzy wiarą a zwątpieniem, będąc pod wpływem stanowiska zajmowanego przez resztę jej dzieci oraz przyjaciół i krewnych, ale gdy ostatecznie miała powziąć decyzję, zawsze umacniało ją wspomnienie wizyty Gabriela, zaraz po poczęciu dziecka.

Maria była mistrzynią w tkaniu i uzdolnioną ponad przeciętność w większości sztuk gospodarstwa domowego tamtych dni; była dobrą gospodynią i wspaniałą organizatorką ogniska rodzinnego. Zarówno Józef jak i Maria byli dobrymi nauczycielami i dbali też o to, aby ich dzieci były dobrze zaznajomione z wiedzą tamtych czasów.

Gdy Józef był młodym człowiekiem, został zatrudniony przez ojca Marii do pracy przy budowie przybudówki do domu i tak naprawdę zaloty tej pary, która miała zostać rodzicami Jezusa, zaczęły się, gdy Maria przyniosła Józefowi kubek wody w czasie obiadu.

Józef i Maria wzięli ślub zgodnie z żydowskimi obyczajami, w domu Marii, w okolicach Nazaretu, gdy Józef miał dwadzieścia jeden lat. Małżeństwo to sfinalizowało formalne zaloty, trwające prawie dwa lata. Krótco po tym przeprowadzili się do nowego domu w Nazarecie, zbudowanego przez Józefa z pomocą dwóch jego braci. Dom położony był u stóp pobliskiego wzniesienia, które wdzięcznie górowało nad całą okolicą. W tym, specjalnie przygotowanym domu, młodzi, oczekujący rodzice myśleli powitać obiecanie dziecko, nie zdając sobie sprawy z tego, że to doniosłe dla wszechświata zdarzenie nastąpi wtedy, gdy będą poza domem, w Betlejem Judzkim.

Większa część rodziny Józefa została zwolennikami nauczania Jezusa, ale mało kto z rodziny Marii uwierzył w niego, zanim Jezus nie odszedł z tego świata. Józef przychylił się bardziej ku duchowej koncepcji spodziewanego Mesjasza, ale Maria i jej rodzina, zwłaszcza ojciec, trzymali się idei Mesjasza jako świeckiego wybawiciela i władcy politycznego. Przodkowie Marii utożsamiali się w znacznym stopniu z działalnością Machabeuszy, z niezbyt odległych wtedy czasów

Józef trzymał się mocno wschodnich albo babilońskich zapatrywań religii żydowskiej, Maria skłaniała się silnie ku bardziej swobodnym i rozbudowanym, zachodnim albo hellenistycznym interpretacjom Prawa i Proroków.

6. DOM W NAZARECIE

Dom Jezusa położony był w północnej części Nazaretu, niedaleko wysokiego wzgórza, w pewnej odległości od miejskiego źródła, znajdującego się we wschodniej części miasta. Rodzina Jezusa mieszkała na peryferiach miasta, co później znacznie ułatwiało Jezusowi częste wypadki w teren oraz wycieczki na szczyt pobliskiego wzniesienia, najwyższego ze wszystkich wzgórz w południowej Galilei, za wyjątkiem pasma górskiego Tabor na wschodzie i wzgórza Nain, które było mniej więcej tej samej wysokości. Dom ten położony był lekko na południe i wschód od południowego cypla wzgórza i prawie pośrodku pomiędzy podstawą wzniesienia a drogą wiodącą z Nazaretu do Kany. Ulubioną przechadzką Jezusa, oprócz wspinania się na wzgórze, było chodzenie wąskim szlakiem, wijącym się wokół podstawy wzgórza, w kierunku północno-wschodnim, aż do tego punktu, gdzie dochodziła droga na Seforis.

Dom Józefa i Marii był jednopokojową budowlą kamienną, z płaskim dachem i przylegającym do niego budynkiem, służącym do trzymania zwierząt. Wyposażenie domu składało się z niskiego stołu kamiennego, wyrobów ceramicznych oraz kamiennych misek i garnków, warsztatu tkackiego, stojaka pod lampę, kilkunastu drobnych narzędzi oraz maty do spania na podłodze kamiennej. Na podwórzu, w pobliżu przybudówki dla zwierząt, było zadaszenie na piec i młyn do mielenia zboża. Do obsługi tego typu młyna trzeba było dwóch osób, jednej do mielenia, drugiej do sypania zboża. Jezus, kiedy był małym chłopcem, często sypał zboże, podczas gdy jego matka obracała żarna.

W późniejszych latach, kiedy rodzina się powiększyła, wszyscy zasiadali po turecku przy powiększonym stole kamiennym i jedli posiłki, nabierając ze wspólnej misy lub garnka z jedzeniem. W czasie zimy, przy kolacji, stół bywał oświetlany małą, płaską lampą glinianą, napełnianą oliwą z oliwek. Po urodzeniu Marty, Józef zbudował przybudówkę do tego domu, duży pokój używany był na warsztat ciesielski w czasie dnia i jako sypialnia w nocy.

7. PODRÓŻ DO BETLEJEM

W marcu, 8 roku p.n.e. (w miesiącu, gdy Józef i Maria wzięli ślub), cesarz August wydał dekret, że wszyscy mieszkańcy Cesarstwa Rzymskiego mają być policzeni, że należy

zrobić spis, który mógłby zostać użyty do usprawnienia opodatkowania. Żydzi zawsze mieli wielkie opory przed wszelkimi próbami „liczenia ludzi” i to, w połączeniu z poważnymi trudnościami wewnętrznymi Heroda, króla Judei, przyczyniło się do jednorocznego opóźnienia spisu w Królestwie Żydowskim. Spis ten został przeprowadzony na obszarze całego Cesarstwa Rzymskiego w roku 8 p.n.e., za wyjątkiem palestyńskiego królestwa Heroda, gdzie był zrobiony w rok później, w 7 p.n.e.

Nie trzeba było, aby Maria szła do Betlejem się zapisać – Józef był upoważniony do rejestracji całej swojej rodziny – ale Maria, będąc osobą śmiałą i wojowniczą, upierała się mu towarzyszyć. Obawiała się zostać sama, żeby dziecko nie urodziło się wtedy, kiedy Józefa nie będzie, a znowu Betlejem nie leżało zbyt daleko od miasta Judy i Maria przewidywała sposobność miłego spotkania z jej krewną Elżbietą.

Józef właściwie zabronił Marii iść razem z nim, ale na nic się to nie zdało; gdy pakowano jedzenie na podróż, na trzy czy cztery dni, Maria przygotowała podwójne porcje i była gotowa do drogi. Jednak zanim wyszli, Józef pogodził się z faktem, że Maria też z nim pójdzie i pogodnie wyszli z Nazaretu o świcie.

Józef i Maria byli biedni a skoro mieli tylko jedno juczne zwierzę, Maria, będąc brzemienną, jechała na zwierzęciu razem z zapasami, podczas gdy Józef szedł obok prowadząc zwierzę. Budowa i meblowanie domu znacznie nadszarpnęły zasoby Józefa, gdyż musiał on także dokładać do utrzymania swoim rodzicom, ponieważ jego ojciec od niedawna był niepełnosprawny. Tak więc ta żydowska para wyruszyła z ich skromnego domu, wczesnym rankiem, 18 sierpnia, roku 7 p.n.e., w drogę do Betlejem.

W pierwszy dzień podróży ich droga wiodła wokół pogórza góry Gilboa, gdzie obozowali nocą nad rzeką Jordan, rozmawiając wiele o tym, jaki to syn im się urodzi; Józef obstawał przy koncepcji nauczyciela duchowego, Maria trzymała się idei żydowskiego Mesjasza, wybawiciela narodu hebrajskiego.

Jasnym i wczesnym rankiem, 19 sierpnia, Józef i Maria znowu byli w drodze. Obiad zjedli u stóp góry Sartaba, górującej nad doliną Jordanu i poszli dalej, zostając na noc w Jerychu, gdzie zatrzymali się w zajeździe przy drodze, na peryferiach miasta. Po kolacji podróżni z Nazaretu poszli na nocny odpoczynek, po wielu dyskusjach na temat ucisku rządów rzymskich, Heroda, rejestracji w spisie i porównywania wpływu Jerozolimy i Aleksandrii jako centrów żydowskiego nauczania i kultury. Wczesnym rankiem, 20 sierpnia, znów byli w drodze, docierając przed południem do Jerozolimy, potem odwiedzili Świątynię, a idąc dalej prosto do celu, przybyli do Betlejem tuż po południu.

Zajazd był przepełniony, zatem Józef szukał zakwaterowania u dalekich krewnych, ale każdy pokój w Betlejem był zajęty po brzegi. Wracając na dziedziniec zajazdu dowiedział się, że stajnie dla karawan, wyciosane z boku w skale a położone tuż poniżej zajazdu, zostały opróżnione ze zwierząt i wyczyszczone na przyjęcie lokatorów. Zostawiwszy osła na dziedzińcu, Józef wziął na plecy worki z rzeczami i z żywnością, i szedł z Marią po kamiennych stopniach do ich kwater poniżej. Zakwaterowali się w

czymś w rodzaju magazynu zbożowego, znajdującego się przed przegrodami i żłobami. Rozwiesili zasłony namiotowe i uznali, że mają szczęście znajdując tak wygodne kwatery.

Józef chciał od razu wyjść i się zapisać, ale Maria była zmęczona; była bardzo niespokojna i błagała, żeby został przy niej, co też uczynił.

8. NARODZINY JEZUSA

Przez całą tę noc Maria była niespokojna, tak że żadne z nich nie spało wiele. O świcie bóle porodowe były bardzo wyraźne a w południe, 21 sierpnia, roku 7 p.n.e., Maria urodziła chłopczyka, z pomocą i życzliwą posługą kobiet, towarzyszek podróży. Jezus z Nazaretu przyszedł na świat, został zawinięty w odzież, którą Maria zabrała ze sobą na taką ewentualność i położony w pobliskim żłobie.

Obiecane dziecko urodziło się tym samym sposobem, jakim przyszły na świat wszystkie dzieci tak przedtem jak i potem; a ósmego dnia, zgodnie z żydowskim zwyczajem, chłopiec został obrzezany i formalnie nazwany Jeszua (Jezus).

Na drugi dzień po urodzeniu Jezusa, Józef zarejestrował się w spisie. Spotkał potem człowieka, z którym rozmawiali dwa dni wcześniej w Jerychu i został przezeń zabrany do dobrze sytuowanego przyjaciela, który miał pokój w zajeździe i który powiedział, że chętnie zamieni się kwatarami z parą z Nazaretu. Tego popołudnia przeprowadzili się do zajazdu, w którym przemieszkałi prawie trzy tygodnie, zanim znaleźli zakwaterowanie w domu dalekiego krewnego Józefa.

Na drugi dzień po narodzeniu Jezusa, Maria posłała wiadomość Elźbiecie, że dziecko przyszło na świat i otrzymała odpowiedź zapraszającą Józefa do Jerozolimy, dla omówienia wszystkich ich spraw z Zachariaszem. W następnym tygodniu Józef poszedł do Jerozolimy na spotkanie z Zachariaszem. Zarówno Zachariasz jak i Elźbieta żywili szczere przekonanie, że Jezus rzeczywiście zostanie żydowskim wybawicielem, Mesjaszem, a ich syn Jan będzie zwierzchnikiem jego popleczników, jego prawą ręką, człowiekiem przeznaczenia. Ponieważ Maria miała takie same przekonania, łatwo było nakłonić Józefa do pozostania w Betlejem, mieście Dawida, aby Jezus mógł tam dorastać i zostać następcą Dawida na tronie całego Izraela. Dlatego też pozostali w Betlejem ponad rok, Józef pracował w swym zawodzie cieśli.

W czasie narodzin Jezusa w południe, serafini z Urantii, zebrani pod kierunkiem swych przełożonych, śpiewali hymny chwały nad betlejemskim żłobem, ale ludzkie uszy nie słyszały tych głosów pochwalnych. Ani pasterze, ani żadni inni śmiertelnicy nie przyszli składać hołdu dziecięciu z Betlejem, aż do dnia przybycia pewnych kapłanów z Ur, których Zachariasz przysłał z Jerozolimy.

Jakiś czas wcześniej, pewien nauczyciel religijny z ich kraju powiedział tym kapłanom z Mezopotamii, że miał sen, w którym otrzymał wiadomość, że „światło życia” ma się pojawić wkrótce na Ziemi, jako dziecko pośród Żydów. I trzech nauczyciele poszli we wskazanym kierunku, szukając tego „światła życia”. Po wielu tygodniach daremnych

poszukiwań w Jerozolimie, mieli już wracać do Ur, gdy spotkał ich Zachariasz i zwierzył im się ze swego przekonania, że to Jezus jest celem ich poszukiwań i posłał ich do Betlejem, gdzie spotkali dziecko i zostawili swe dary Marii, jego ziemskiej matce. W momencie ich wizyty dziecko miało prawie trzy tygodnie.

Ci mędrcy nie widzieli gwiazdy wiodącej ich do Betlejem. Ta piękna legenda o gwieździe betlejemskiej powstała w następujący sposób. Jezus urodził się 21 sierpnia, w południe, w roku 7 p.n.e. 29 maja, roku 7 p.n.e., nastąpiła niezwykła koniunkcja Jowisza i Saturna w konstelacji Ryb. Ciekawym faktem astronomicznym jest to, że podobne koniunkcje zdarzyły się 29 września i 5 grudnia tego samego roku. Na podstawie tych niecodziennych, ale zupełnie naturalnych zdarzeń, gorliwcy z następnego pokolenia, kierując się jak najlepszymi intencjami, stworzyli wzruszającą legendę o gwieździe betlejemskiej i o pełnych uwielbienia mędrkach, prowadzonych przez nią do żłobu, gdzie ujrzeni dziecię i cześć oddali nowonarodzonemu. Orientalne i bliskie orientalnym umysły lubują się w baśniowych historiach i wciąż przędą takie piękne mity o życiu swych przywódców religijnych i bohaterów politycznych. Kiedy nie było druku, gdy większość wiedzy ludzkiej przekazywana była z ust do ust, z jednego pokolenia na drugie, bardzo łatwo było mitom stać się tradycją a tradycji zostać w końcu uznaną za fakt.

9. PREZENTACJA W ŚWIĄTYNI

Mojżesz nauczał Żydów, że każdy pierworodny syn należy do Pana a zamiast jego ofiarowania, jak to było w zwyczaju u narodów pogańskich, syn taki może żyć, jeśli rodzice go okupią, płacąc pięć szekli dowolnemu, uprawnionemu do tego kapłanowi. Istniało także rozporządzenie mojżeszowe, nakazujące, aby matka, po upływie odpowiedniego czasu, pojawiła się w Świątyni celem oczyszczenia, (lub, aby ktoś za nią zrobił właściwą ofiarę). Zazwyczaj dopełniano obu tych obrzędów jednocześnie. Dlatego też Józef i Maria osobiście poszli do Świątyni w Jerozolimie, aby zaprezentować Jezusa kapłanom i dokonać jego okupienia, jak również, aby złożyć odpowiednią ofiarę dla obrzędowego oczyszczenia Marii z rzekomej nieczystości porodu.

Kręciły się stale po dziedzińcach Świątyni dwie ciekawe postacie, pieśniarz Szymon i poetka Anna. Szymon był Judejczykiem, Anna Galilejką. Para ta często przebywała razem a oboje byli w zażyłości z kapłanem Zachariaszem, który zawierzył im tajemnicę Jana i Jezusa. Zarówno Szymon jak i Anna wyczekiwali przyjścia Mesjasza a ich zaufanie do Zachariasza sprawiło, że byli przekonani, iż to Jezus jest spodziewanym wybawicielem narodu żydowskiego.

Zachariasz wiedział, w którym dniu można się było spodziewać, że Józef i Maria zjawią się w Świątyni razem z Jezusem i tak ułożył z Szymonem i Anną, że da znak, pozdrawiając podniesieniem ręki tego w procesji pierworodnych dzieci, który jest Jezusem.

Na tę okoliczność Anna napisała poemat, który Szymon zaśpiewał, ku wielkiemu zdumieniu Józefa, Marii i wszystkich, którzy zebrali się na dziedzińcu Świątyni. Tak brzmiał ich hymn okupienia pierworodnego syna:

Niech będzie uwielbiony Pan, Bóg Izraela,

Że nawiedził lud swój i dokonał jego odkupienia;

Podniósł róg zbawienia dla nas wszystkich

W domu sługi swego, Dawida.

Jak zapowiedział przez usta swych świętych proroków –

Że nas wybawi od nieprzyjaciół i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzą;

Że miłosierdzie okaże ojcom naszym i wspomni na swoje święte przymierze –

Na przysięgę, którą złożył ojcu naszemu Abrahamowi,

Że nam użyczy tego, iż z mocy nieprzyjaciół wyrwani,

Bez lęku służyć mu będziemy,

W pobożności i sprawiedliwości przed nim po wszystkie dni nasze.

A ty, dziecię obiecane, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz;

Bo pójdziesz przed obliczem Pana torując drogę królestwu jego;

Jego ludowi dasz poznać zbawienie

Przez odpuszczenie mu grzechów.

Radujcie się miłosierdziem serdecznym Boga naszego. Przez nie z wysoka wschodzące słońce nas nawiedza

By zajaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają,

Aby nasze kroki zwrócić na drogi pokoju.

A teraz, o Panie, pozwól odejść słudze Twemu w pokoju, według słowa Twego

Bo moje oczy ujrzały Twoje zbawienie,

Któreś przygotował wobec wszystkich narodów;

Światło nawet na oświecenie pogan

I na chwałę ludu twego, Izraela.

W drodze powrotnej do Betlejem Józef i Maria milczeli – zmieszani i onieśmieleni. Marię bardzo niepokoiło pożegnane pozdrowienie Anny, sędziwej poetki, a Józef był w złym nastroju, z powodu tej przedwczesnej próby zrobienia z Jezusa spodziewanego Mesjasza narodu żydowskiego.

10. CZYNY HERODA

Szpiedzy Heroda jednak nie próżnowali. Kiedy zameldowali mu o wizycie w Betlejem kapłanów z Ur, Herod wezwał tych Chaldeczyków, aby stawili się przed nim. Dopytywał się skrzętnie tych mędrców o nowego „króla Żydów”, ale nie bardzo go zadowolili, objaśniając, że dziecko urodziło się kobiecie, która przyszła do Betlejem ze swym mężem zarejestrować się w spisie. Herod, niezadowolony z ich odpowiedzi, odesłał ich z sakiewką i polecił, że mają znaleźć dziecko, aby on też mógł iść i oddać mu pokłon, skoro oświadczyli, że królestwo jego ma być duchowe a nie doczesne. Kiedy mędrcy nie wrócili, podejrzliwość Heroda wzrosła. Gdy wciąż na nowo rozważał to wszystko, wrócili jego informatorzy i przedstawiali mu pełny raport z ostatnich wydarzeń w Świątyni, przynosząc częściową kopię pieśni Szymona, śpiewanej podczas obrzędu okupienia Jezusa. Ale nie udało im się wyśledzić Józefa i Marii, i Herod bardzo się na nich rozgniewał, kiedy nie potrafili mu odpowiedzieć, dokąd ta para zabrała dziecko. Następnie wysłał poszukiwaczy, aby znaleźli Józefa i Marię. Wiedząc, że Herod ściga rodzinę z Nazaretu, Zachariasz i Elżbieta trzymali się z dala od Betlejem. Chłopczyk został ukryty u krewnych Józefa.

Józef bał się szukać pracy a niewielkie oszczędności rodziny kurczyły się gwałtownie. Nawet podczas obrzędów oczyszczających w Świątyni, Józef uznał się za tak biednego, że miał prawo ofiarować za Marię dwa młode gołębie, jak to zalecał Mojżesz dla oczyszczenia matek wśród ubogich.

Kiedy po ponad roku poszukiwań szpiedzy nie znaleźli Jezusa, oraz na skutek podejrzeń, że dziecko jest wciąż ukrywane w Betlejem, Herod przygotował rozkaz, aby prowadzono systematyczne poszukiwania w każdym domu w Betlejem, jak również to, że wszyscy chłopcy w wieku poniżej dwu lat mają być zabici. W ten sposób Herod chciał mieć pewność, że dziecko, które miało zostać „królem Żydów”, zostanie zabite. I tak jednego dnia w Betlejem Judzkim zginęło szesnastu chłopczyków. Ale intrygi i morderstwa, nawet we własnej, najbliższej rodzinie Heroda, były na porządku dziennym na jego dworze.

Masakra dzieci miała miejsce mniej więcej w środku października, w roku 6 p.n.e., kiedy Jezus miał nieco ponad rok. Jednak nawet wśród zatrudnionych na dworze Heroda byli wierzący w nadchodzącego Mesjasza i jeden z nich, dowiedziawszy się o rozkazie zabicia chłopców betlejemskich, porozumiał się z Zachariaszem, który z kolei wysłał posłańca do Józefa; i w nocy przed tą masakrą Józef i Maria wyszli z dzieckiem z Betlejem, udając się do Aleksandrii w Egipcie. Żeby uniknąć zwracania na siebie uwagi, szli do Egiptu z Jezusem sami. Poszli do Aleksandrii dzięki pieniądзом dostarczonym im przez Zachariasza; tam Józef pracował w swym zawodzie, podczas gdy Maria i Jezus

zakwaterowani zostali u dobrze sytuowanych krewnych z rodziny Józefa. W Aleksandrii pozostali pełne dwa lata i wrócili do Betlejem dopiero po śmierci Heroda.

[powrót do spisu treści](#)